ROK VIII

OREDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 128.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Rafaela arch.
Jutro: Kryspina męcz.

Poznań, Czwartek 24 Październ. 1878.

Wschód słońca 6.42, zach. 4.46.
Długość dnia 10 god. 00 min.

Poznań, 23. października.

Z powodu ustawy socyalistycznej.

Kiedyśmy w numerze z zeszłej soboty pisali, że pomówimy, jak się dzienniki mają zachowywać w obec nowej ustawy socyalistycznej, sądziliśmy że do tego, będzie jeszcze dość czasu. Tymczasem trzecie i ostatnie czytanie ustawy skończono w parlamencie zeszłej soboty, w poniedziałek już następca tronu ustawę podpisał a wczoraj we wtorek ogłoszono ją w organie urzędowym i od dziś rana ustawa ta jest już prawem obowiązującem.

Poszło to wszystko bardzo, bardzo szybko.

W ustawie znajduje się paragraf 11, który jest tej treści:

> Policya może zakazać takie pisma, któreby popierały socyalistyczne dążności prowadzące do wywrotu istniejącego porządku państwowego i społecznego, i to jeżeliby zamieściły w swych łamach coś takiego, coby spokój publiczny albo zgodę pomiędzy osobnemi warstwami zakłócało.

Dajmy więc na to, że „Orędownik" zamieściłby teraz list, w którym ktoś radzi, żeby z polskich rzemieślników wysłano kogo na kongres socyalistów za granicą się odbywający, to „Orędownik" mógłby być zakazany.

To samo stałoby się, gdybyśmy wydrukowali list jakiego niemieckiego socyalisty z Poznania, który staje w obronie niemieckich agitatorów socyalistycznych, jakeśmy to taki list odebrali na początku tego roku, kiedy tu występował socyalista Schlesinger.

Nie potrzeba jednak koniecznie podobnych listów zamieszczać a pismo może też być także przez policyą zakazane.

Dajmy na to, że do Ekspedycyi „Orędownika" przynoszą anons, ogłaszający, że w Poznaniu na tej a tej ulicy otworzył nowy skład mebli pewien polski mistrz stolarski. Redaktor, przypominając sobie, iż niedawno temu pisał, że takich samodzielnych polskich stolarzy ledwo pięciu będzie w Poznaniu, zaciekawiony anonsem, wypytuje się, jak się ów polski stolarz zdołał na wierzch wybić, i dowiaduje się, że to ogłoszenie to sfałszowane rzeczy, że to tylko nazwisko polskiego stolarza będzie na godle wymalowane, a pod niego podszył się ktoś inny, mądry, przemyślny, który się na stolarstwie nie zna, ale ma kapitał. Jeżeliby redaktor na podstawie takiego fafaktu — rozpisał się obszernie o położeniu rzemieślników i o kapitalistach, to artykuł mógłby tak wypaść, że możnaby się w nim dopatrzyć podburzania jednych na drugich, czyli jak paragraf 11. mówi, zakłócenia zgody między warstwami — i wtedy skończyłoby się z „Orędownikiem".

Na podobne niebezpieczeństwo narazi się każde pismo, które się nie rozpatrzywszy dostatecznie w paragrafach ustawy socyalistycznej, zanadto szczerze będzie pisało o ordynacyi procederowej, o wolności lichwy i o tym podobnych prawach i stósunkach, w których musi być mowa o tych, co mają z tego korzyści, i o tych, co mają z tego szkody. W artykułach takich łatwo się będzie dopatrzyć kłócenia warstw między sobą, a na to zwracano w parlamencie główną uwagę.

Jeszcze inaczej może się dziać. „Norddeutsche Allg. Ztg.," o której mówią, że jest organem samego księcia Bismarka, straszliwie uderzyła w ostatnim numerze na posłów katolickich w parlamencie za to, że głosowali przeciw ustawie. Powiada ona, że nigdy nie przyjdzie do zgody z Kościołem, choćby tego Rzym szczerze pragnął, dopóki posłowie katoliccy w najbardziej wrogiej postawie do rządu będą się łączyli z ludźmi, którzy wszystko chcą wywrócić. To zostawienie katolików z socyalistami — w obecnej chwili—znaczy bardzo wiele—i jeżeliby się policya miała na to tak zapatrywać, jak „Norddeutsche Allg. Ztg.," to o sprawach kościelnych trzebaby także bardzo ostrożnie pisać.

Być może, że tak źle nie będzie, jak to sobie przedstawiamy, trzeby jednak się mieć wszystkim polskim pismom na baczności, bo dziś wszystkiego się można spodziewać i zanosi się na stósunki, przy których pismom polskim należy pamiętać o przysłowiu: Póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie.

A jak się urwie, to z dzbana tylko skorupy zostaną.

Dotąd, gdy pismo zamieściło coś przeciw prawu karnemu, szła sprawa do sądów. Redaktor odbierał najprzód na piśmie zapozew, by się tłomaczył z tego, co drukował, potem otrzymał akt oskarzenia, przyszedł termin, na którym skazany został na pieniądze, albo na więzienie. Jeżeli poszedł do więzienia, to drugi redaktor, jego następca, robił swoje i pracował dalej na procesy — ale pismo stało na posterunku i działało.

Teraz po wydaniu ustawy socyalistycznej będzie tak. Swoją drogą pojdą procesa z powodu artykułów, które grzeszyć będą przeciw kodeksowi karnemu, ale może się zdarzyć i to, że policya dopatrzy się w artykule czego, co ustawa socyalistyczna pisać zakazuje. Wtedy pewnego pięknego poranka zjawi się policya w redakcyi z pismem, w którem będzie stało: że pismo jest zakazane.

Jeżeliby się coś podobnego „Orędownikowi" przydarzyło, to się też z „Orędownikiem" skończyło!

Procedura będzie bardzo szybka.

Minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg, zapewniał, że rząd będzie używał nowego prawa tylko przeciw socyalistycznym dążnościom. Wierzymy w to mocno, że jeżeli socyaliści zaczną po Niemczech robić hałasy, to policya, która tak wielką odebrała władzę w nowem prawie, przebierać bardzo nie będzie. Tak się zawsze i wszędzie działo.

Czytelnicy nasi pojmią, że trzeba nam się liczyć z ową ustawą socyalistyczną, skoro się stała prawem obowiązującem. Pouczeni ośmioletniem prawie doświadczeniem, będziemy wiedzieli, jak dalej sterować i dla tego w przyszłość patrzymy wesoło, nie tracąc ani ducha, ani nadziei. Dawno już odzywały się głosy, że dla pism katolickich cenzura byłaby lepszą od dotychczasowej wolności prasy. Myśmy z tej wolności mieli taką korzyść, że redaktorowie nasi wysiedzieli przeszło trzy lata więzienia, a „Orędownik" zapłacił kar i kosztów do czterech tysięcy talarów, w ciągu bieżącego roku zapłaciliśmy przeszło 900 marek. Jesteśmy pewni, że przez te półtrzecia roku, przez który to czas nowe prawo ma być obowiązującem, „Orędownik" odbije się na dotychczasowych stratach.

Dla tego zwracamy się też głównie do naszych Sanownych Korespondentów.

„Orędownik" z powodu swych zasad i dążności liczy bardzo wielu nieprzyjaciół między własnymi rodakami, ale cieszy się także szczerymi, serdecznymi przyjaciołmi. Dowodem tego są nasi korespondenci. Bez przesady śmiało powiedzieć możemy, że rzadko które polskie pismo może się poszczycić tak licznemi korespondencyami, jak nasze pismo.

Korespondencye te były i są dla nas nieocenionej wartości. Myśmy się zawsze w nich rozczytywali sumiennie i z prawdziwą rozkoszą, bez względu na to, czyśmy je drukowali, czy nie. Jeżeliśmy w ciągu naszej dotychczasowej pracy zdołali coś uczciwego zdziałać dla naszej sprawy, to przedewszystkiem zawdzięczamy to naszym Szanownym Korespondentom, od których dowiadywaliśmy się i pouczali, w którą stronę zwracać nam się należy.

Przy dzisiejszych stósunkach trudno nam będzie zamieszczać wszystko, co nam nasi korespondenci nadeślą. Niechaj ich to jednak nie wstrzymuje i prosimy, aby nas, jak dotąd, tak i nadal zasilali swą pracą i wspierali swą życzliwością. Jeżeli wszystkiego nie zamieścimy, co nam nadeślą, będziemy się starali z tego w inny sposób skorzystać. Niechaj nam tylko nikt za złe nie bierze, jeżeli nie jedna korespondencya nie wnijdzie w łamy pisma naszego, ale będzie odłożoną.

W dwóch osobnych artykułach opisaliśmy, na co się zanosi. Prosimy uważać, że dzisiaj Niemcy chorują na trochę gorączki, jak choruje człowiek na febrę, a w takiem położeniu czasy mogą być bardzo drażliwe.

—* **Bez ustanku** zwracamy rodzicom uwagę na niebezpieczeństwo wychowania dzieci tak pod względem religijnem, jak narodowem. Na wychowanie religijne dzieci oddziaływa jeszcze dom i Kościół, ale jeżeli rodzice nie czuwają sami nad zaszczepieniem w dziecku miłości do ojczystego języka, to już nikt o tem myśleć nie będzie.

W ostatnim czasie doszło do wiadomości naszej kilka szczegółów, które tu zapisujemy, aby rodzice polscy wiedzieli, jak niejedno pachołę polskie, nad którem nikt nie czuwa, wyrasta w obojętności dla swego języka ojczystego.

Do rektora jednej z tutejszych szkół miejskich przyszła matka katoliczka i Polka z żądaniem, aby jej dziecko, nie znające języka niemieckiego, przesadzono do oddziału, w którym religii uczą po niemiecku, a to dla tego, że w oddziale polskim nakazano kupić dziecku książkę, ona zaś mniema, że w niemieckim oddziale nie będzie potrzebowała kupować książki dla swego polskiego dziecka, w ten więc sposób uniknie wydatku, na który nie ma.

Dla 50 fen. każe matka Polka uczyć własne dziecko religii po niemiecku!

Nie dzieje się to z lekceważenia mowy polskiej, bo nad tem owa matka z pewnością jeszcze w życiu swem nie myślała, ale z nędzy.

Są jednak okolice, w której ludność polska gardzi mową polską, i sądząc po wiadomościach, jakie nas z kilku stron dochodzą, poznajemy, że pogarda polskiej mowy szerzy się mianowicie między mieszczaństwem polskiem w pewnych okolicach coraz bardziej.

Jest to zastraszający objaw, bo rodzice polscy sami pędzą swe dzieci w ogień niemczyzny.

W zachodnich powiatach w miastach Z., B. i W. w wielu polskich mieszczańskich domach i to zamożnych, rodzice mówią z dziećmi przeważnie po niemiecku, polskiej mowy wstydzą się.

Z Królewskiej Huty piszą nam, że pewien obywatel polski, nie umiejący dobrze po niemiecku, napisał do jednego z tamtejszych księży list pełen ostrych wyrzutów, że śmiał córkę jego przyjąć do oddziału dzieci, które przysposabia w kościele po polsku do przyjęcia pierwszych Sakramentów. Córka jego nie należy do ciemnego pospólstwa — wywodzi ów ojciec, — modli się ona na książce niemieckiej, i on życzy sobie, żeby się także po niemiecku spowiadała, jeżeli zaś ksiądz będzie ją zmuszał, żeby się po polsku spowiadała, to on mu pokaże i odda go do władzy!

Ów ksiądz, który dla duchowego dobra polskiej dziewczynki stanął po stronie języka polskiego, sam jest z rodu i z przekonania Niemcem, ale uczciwym Niemcem!

Zapisujemy te szczegóły, aby mieszczanie polscy wiedzieli, zkąd nadciąga niebezpieczeństwo.

Jedną z głównych przyczyn, dla czego dzieci polskie nieregularnie chodzą do szkoły, mało z

niej korzystają, przez wszystkie klasy nie przechodzą — pominąwszy język niemiecki — jest ubóstwo rodziców. Do tutejszych szkół miejskich chodzi mnóstwo polskich dzieci, które nie mają już to książki, już to tabliczki, już to pióra. Gdy ich nauczyciel pyta, czemu potrzebnych rzeczy nie przynoszą z sobą, odpowiadają, że ojciec leży chory, lub jest bez zarobku, a matka nie ma za co kupić. Magistrat wydziela pp. rektorom dość znaczną sumę na zakupienie książek itd. dla ubogich dzieci, ale suma ta nie starczy.

I o tem zawiadomić nam wypada czytelników naszych, jaką troskliwość okazuje niemiecka publiczność dla ubogich uczniów, a co robi polska publiczność.

Zdarza się bardzo często, że gdy się nowy kwartał rozpoczyna w szkołach płatnych, w oznaczonym terminie kontrolują nauczyciele dzieci, czy popłaciły szkólne. U dzieci niemieckich zdarza się, że się bardzo często tem tłómaczą, iż jakaś pani, albo pan nie powrócił jeszcze z świąt lub z podróży i na szkólne jeszcze nie dostały. Jestto dowód, że dzieci niemieckie mają prywatnych dobrodziejów. U dzieci polskich nie zdarzył się, o ile nasze wiadomości sięgają, ani jeden podobny przypadek. Dzieci polskich jest też, jak wiadomo, bardzo mało, w płatnych szkołach, bo rodzice nie są w stanie płacić szkólnego.

Niemcy mają w Poznaniu stowarzyszenie tak zwane *Louisenverein*. Jest towarzystwo naukowej pomocy, dające wsparcie dla dzieci średniego stanu i odwiedzających średnie szkoły, nie wyższe. Towarzystwo to rozdziela nagrody głównie między polskie dzieci. Pewien utalentowany syn jednego z tutejszych polskich obywateli, który bardzo chlubnie skończył Szkołę średnią, na polecenie rektora tejże szkoły, który jak wiadomo, jest człowiek zacny i jako taki wie, czem szkoła być winna, otrzymał znaczne stypendyum na wydoskonalenie się w rzeźbiarstwie.

Tak Niemcy działają.

— * **Do Trzemeszna** przybyło—jak piszą do „Kur.“,—w zeszłą niedzielę na Walne zebranie Kółek włościańskich powiatu mogilnickiego około 80 osób, pomiędzy którymi kilku obywateli, dwóch duchownych, ks.ks. Sieg i Niedbalski i dwóch gości z dalekich stron, redaktor Danielewski z Torunia, i gospodarz Szyper, prezes Kółka włościańskiego z Inowrocławia.

Patron p. Jackowski przewodniczył, ks. Sieg miał piękny wykład o „obowiązkach rólnika jako ojca rodziny i gospodarza“, a p. Różański nauczał o „utrzymywaniu i żywieniu bydła w zimie“.

Poczem Patron rozpoczął pogadankę o „osuszaniu ziemi“ i z własnego doświadczenia dobre dawał rady.

Na zebraniu tem żaliło się kilku członków pewnego Kółka, iż tak niedbałych mają prezesa i wiceprezesa, że przez pół roku ani razu na zebranie Kółka przybyć nie raczyli. Po cóż to dopiero przyjmować na siebie takie obowiązki, kiedy się ich dopełniać nie myśli? Pewien gospodarz chciał przystąpić do tegoż Kółka i zabezpieczyć się od ognia, ale nie mogąc nigdy zastać tych panów, zabezpieczył się sam, na nieszczęście swoje za późno, bo gdy w tydzień potem pogorzał, nic mu z zabezpieczenia wypłacić nie chciano.

Podobne wypadki powinne pouczyć naszych gospodarzy, ażeby o ile sił mają sami brali się do pracy, i troskliwego baczenia nad mieniem swojem. Szanowny Patron nie odmówi nikomu objaśnień i wskazówek, a zawsze najpewnieszą jest stara rada: „Pomóż sam sobie, a Bóg ci dopomoże“!

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Koźmina piszą do „Kur.“, że ks. Kinowski, mający jeszcze do odsiedzenia 5 miesięcy, z dwuletniej kary więziennej, na którą skazany został, zostanie w tych dniach wypuszczony z więzienia na 4 tygodniowy urlop, za złożoną przez ks. Krygiera z Siemowa kaucyą 1,500 marek.

Ks. Kinowski uda się z więzienia w okolice Buku, do swojej rodziny, dla poratowania osłabionego więzieniem zdrowia.

(sz) **Od Wrześni,** 16. października. Dziś o godzinie 11 z południa odbyło się na hubach Psarskich pod Wrześnią zgromadzenie miłośników pszczelnictwa z Średzkiego i Wrzesińskiego. Pomimo deszczu, który niejednego z dalszych stron od podjęcia podróży odstraszyć mógł, dosyć spora liczba, bo aż 45 na pszczelniczem stanęło wiecu.

Nauczyciel p. Drosel z Giecza krótko wyjaśnił cel dzisiejszego zebrania, przeczytał porządek dzienny, podług którego powołał nauczyciela p. Szymańskiego z Miłosławia do odczytania rozprawy: o „zaletach polskiej kószki.“ Prelegent znakomicie wywiązał się z zadania, zwłaszcza ujmował serca, gdy choć pokrótce opowiadał historyą pszczelnictwa u nas, gdzie przez długie wieki tylko miodek w polskiej zagrodzie był znany i używany. Drugą rozprawę: o „ulu Dzierzona i jego wyższości nad starą kószką,“ napisaną również z wielkiem rzeczy przejęciem się i świadomością, przeczytał pan Drosel z Giecza. Panowie prelegenci bardzoby się przysłużyli publiczności i sprawie samej, gdyby zechcieli w „Orędowniku“ te tak dobrze napisane rozprawy drukować.

Pociechą było patrzeć, z jakiem to zajęciem nasz polski włościanin tych wykładów słuchał,— jaki w rozprawach i debatach brał udział.

Na członków zapisali się pp. Czepicki, nadleśny z Marzelewa, ks. Janas z Wrześni, Dembiński, dziedzic z Marzenina i kilkunastu gospodarzy od Wrześni. Na ogólne życzenie przyszły wiec pszczelniczy odbędzie się w trzecie święto Wielkanocne w Sokołowie pod Wrześnią, w dobrach p. hr. Ponińskiego, na którym p. Jarosz, nauczyciel z Wrześni, opowie o „praktycznem zakładaniu pasieki.“ W końcu ks. Janas poprosił, by zarządowi za jego trudy i prace wykrzyknięto „wiwat.“

Dałby to Bóg mówił ks. J., by zabiegi wasze wydawały, jak najlepsze owoce, by zaniedbana przez naród gałęź, znów zakwitnąć mogła, — by miodek znowu wśród nas prawo obywatelstwa uzyskał, i zastąpił to kiepskie dziś piwska, i różne płynne fabrykaty. P. Konieczny podziękował w imieniu zarządu i wykrzyknął: niech żyją członkowie! Na tem zakończyło się zebranie i wiecownicy powoli rozjechali się do swoich zagród.

Na zebraniu widzieliśmy także wielkiego miłośnika pasieki ks. Kędzierskiego z Murzynowa kościelnego pod Miłosławiem.

(B.N.) **Września,** 19. października. U nas Landwerverein musi się rozwijać, gdyż po domach chodzi urzędnik pewien i do zapisywania nawołuje. Z Polaków bardzo mała liczba dotychczas się zapisała, ale za to między nimi znajdują się tacy, którzy chyba nie wiedzieli co uczynili. Nie wypisuję ich jeszcze po nazwisku, boć spodziewamy się, że zdobędą się na tyle odwagi, i o wykreślenie poproszą. Nie mamy nic przeciwko temu, jeżeli Niemcy garną się do tego Vereinu, a nawet i żydy, ci naturalnie dziś już sprzymierzeńcy germanizacyi, ale zkąd Polacy do tego przychodzą wspierać groszem, w krwawym pocie zapracowanym, takie instytucye? Byłoby dobrze, gdyby „Orędownik“ gruntownie o znaczeniu Landwervereinu pouczył i otworzył oczy zapisującym się dobrowolnie pod sztandar germanizacyjny.

W niedzielę dnia 13. bm. odebrał sobie życie księgarz A. Z pewnością chorobą spowodowane osłabienie fizyczne, za którym poszedł i ducha upadek, powiódł go do tak rozpaczliwej i strasznej zbrodni. Polak księgarz bardzo tu pożądany, a powodzenie jego, o ile wiemy, w tak jeszcze polskiej okolicy, zapewnione.

Obecnie mamy teatr polski pod dyrekcyą p. Webersfelda. Dane dwa przedstawienia przekonały nas, że dobór sztuk i gra aktorów o wiele przewyższa dotychczasowe usiłowania, tak, iż i w Poznaniu zyskaliby uznanie.

W Komorzu pod Żerkowem zastrzelił bez przyczyny granicy pilnujący kapral parobczaka. O szczegółach, gdy się dowiem, doniosę później.

Nowiny polityczne.

Niemcy. W przed dzień zamknięcia narad parlamentu nad prawem przeciw socyalistom zażądał poseł Niegolewski głosu i wykazując, że całe prawo to dąży do utworzenia dyktatury, tj. władzy nieodpowiedzialnej przed nikim, twierdzi, że z dwojga złego byłoby już lepszą dyktatura księcia kanclerza, niż ucisk policyjny.

Marszałek miarkuje, że mówić o hańbie Niemiec, jest nieco za wiele.

Mówca przypomina, iż za czasów, gdy w Poznaniu był prezydentem policyi Baerensprung, policya sama na swoją rękę urządzała niby to polskie sprzysiężenia, ażeby tylko usprawiedliwić prześladowanie Polaków. I udało jej się też zwabić w siatkę kilku zbyt łatwowiernych, i powsadzać ich do więzień, a prasa niemiecka była przy tej nikczemnej robocie panu Baerensprungowi bardzo pomocną.

Dzisiejsza prasa niemiecka głównie „gadzinowa“ nie lepiej sobie postępuje, bo chciała sprawców ohydnych przeciw cesarzowi zamachów morderczych połączyć z Polakami, i hańbę Niemiec zwalić na Polaków!

Marszałek prosi mówcę, ażeby się miarkował w wyrażeniach swoich.

Mówca obiecuje się zastósować do tego rozkazu, ale nie mniej jest pewnem, że prasa niemiecka szczuta na Polaków, i przekonana, że nie zaszkodziła, poduszczała rząd do prześladowań. I tak nie tylko na wzmianki dzienników berlińskich ścigano i aresztowano niewinnych Polaków w Berlinie, ale nadto użyto zamachów na cesarza za przyczynę, do zakazu sprzedawania wszelkich pism polskich na dworcu kolei żelaznej w Poznaniu. Czas byłby podobnym sposobom dać pokój, czas byłby nieszczęsne stósunki starać się naprawić, ale obecnemi prawami, które podkopują wolność, nie dokaże rząd tego, jak nie wypleni socyalizmu wyjątkową ustawą. Jeżeli ma nastąpić zwrót ku lepszemu, to trzeba przedewszystkiem poczucie religijne w narodzie podnosić, a u nas religia jest właśnie prześladowana. Całemi siłami starają się o wyplenienie nawet z serc dzieci religijnego poczucia, inspektor szkólny naucza w szkole, że Chrystus nie jest wiecznym, a księża i nauczyciele bywają karani, za prywatne nauczanie dzieci w religii.

Marszałek przerywa mówcy, twierdząc, że te jego wywody nie należą do rzeczy.

Dyktatury policyi nie chcemy — kończy mówca — bo znamy jej nadużycia, które prowadzą do tego, że policya rozwięzuje zebrania dla tego tylko, że na nich rozprawiają po polsku. Chociaż przez naukę w niemieckim, niezrozumiałym dla naszych dzieci, języku chcecie je ogłupić, nigdy one nie przestaną być Polakami, a prześladowanie spotęguje w nich miłość ojczyzny. Ale władze rządowe pragnące ogłupienia i zdziczenia polskich dzieci, utrudniają tylko matkom naszem wychowywanie dzieci w religii i moralności.

— Magistrat berliński został urzędownie powiadomiony, że cesarz 4. grudnia do stolicy powróci. Władze miejskie zamyślają przyjmować cesarza tak świetnie, jak w r. 1871, po zwycięzkim powrocie z wojny francuzkiej.

— „B. Tagb.“ umieszcza niepokojącą wiadomość, iż armia pod bronią w pokoju stojąca, będzie powiększoną o 20 tysięcy żołnierza, i uważa to za dowód nastania złych stósunków między Austryą a państwem niemieckiem. W rzetelność tej wiadomości powątpiewają inne pisma.

— Socyalna „B. Fr. Presse“ zapewnia, iż nic nie będzie socyalistom łatwiejszem, jak zastósowanie się do nowej przeciw nim ustawy, i poucza w jaki sposób do tego wziąść się trzeba. Wprawdzie nad zmienieniem stósunków pomiędzy kapitalistami a robotnikami agitować nie będzie już można, bo to by się nazywało sianiem niezgody, pomiędzy stanami, ale za to można pracować po pierwsze nad wprowadzeniem wyborów bezpośrednich do sejmu i rad gminnych, po drugie nad wolnością zbierania się i stowarzyszania, po trzecie nad wolnością prasy, po czwarte nad zreformowaniem szkół ludowych, po piąte nad polepszeniem prawa przemysłowego.

Jest więc nad czem pracować bez zaczepiania wyjątkowej ustawy, a im będziemy ostrożniejsi w mowie i w czynie — kończy socyalne pismo — tem łatwiej wystawiemy rząd na próbę, czy istotnie wedle swej obietnicy będzie miał na pieczy interesa robotników, i czy pozwoli drugim nad tem pracować w szrankach, na jakie nowa ustawa przepisuje.

— „Kl. F. C.“ pisze, że policya berlińska i bez wyjątkowej ustawy umie zbyteczną kontrolę nad stowarzyszenia rozciągać. I tak chce ona świeżo założone w Berlinie kupieckie katolickie stowarzyszenie poddać prawom o stowarzyszeniach, jakkolwiek ono wcale polityką zajmować się nie myśli. Policya jest innego zdania, bo powiada, stowarzyszeni jako katolicy będą się zajmować religią, a jako kupcy społecznemi stósunkami, a zatem potrzebny jest koniecznie w ich stowarzyszeniu dozór policyjny, bo religia i społeczne stósunki stykają się z polityką. Ależ w takich warunkach jakież katolickie stowarzyszenie może być od nadzoru policyjnego wolne, jeżeli sama religia członków jest już policyi rzeczą podejrzaną? Możemyż dla uwolnienia się od policyi poganami zostać!

— Uwięziony redaktor socyalnej „Dr. V. Ztg.“

a zarazem poseł do parlamentu Kayser, ma być po odsiedzeniu kary więziennej wydalony z Drezna, jako agitator socyalistyczny.

— Philipps redaktor berlińskiej „Volks Ztg." został skazany na 4 miesiące więzienia, za obrażenie sędziowskiego stanu w artykule, w którym omawiał postępowanie sędziów w procesach o obrazę majestatu. W dzisiejszych czasach żadne pismo nie może być dość ostrożnemi, w dmuchaniu na zimne.

— Ustawa przeciw socyalistom została potwierdzona podpisem następcy tronu 21. bm. w Poczdamie pod Berlinem i już została urzędownie ogłoszoną.

— Jako dowód wielkiego w Niemczech zepsucia obyczajów, donoszą z Frankfurtu nad Menem, że w obecnych rokach przysięgłych będą sądzone aż cztery zbrodnie przeciw obyczajności, w których 6 osób, po większej części nieletnich, wzięło udział.

Sprawy wschodnie. Jenerał Reinlaender donosi, iż 20. bm. zajął fortecę Kladeckę w Krainie bośniackiej bez walki i znalazł w niej 1 chorągiew, 3 działa i wielki zapas amunicyi.

Cesarz wydał z powodu całkowitego uspokojenia Bośnii rozkaz dzienny do armii, w której jej dziękuje za waleczność, wierność i wytrwałość, z jaką dokonała zajęcia ziem tureckich.

— Anglia nalega na sułtana, ażeby podpisał zawartą przez Mukhtara baszę ugodę z Kreteńczykami, ale sułtan się jeszcze namyśla. Nie przystał też jeszcze na proponowane przez Anglików reformy w Azyi Mniejszej, ale jego ministrowie radzą nad tem, czyby nie można reformy te cokolwiek zmienić, i w całem państwie tureckiem zaprowadzić.

— Pierwsze pułki wojsk rumuńskich wyruszyły już na zajęcie Dobruczy. Główny korpus odejdzie w tych dniach.

W zeszłą niedzielę urządzono w Bukareszcie uroczyste przyjęcie dla wojsk, które się biły w Turcyi. Książę Karol wkroczył na czele wojska do świetnie przystrojonej stolicy, gdzie go władze państwowe i miejskie przemowami przyjmowały. Wojska wiodły ze sobą 50 dział i 6 chorągwi zdobytych na Turkach.

Francya. W poniedziałek cały Paryż przystroił się świetnie w chorągwie, wieńce i kwiaty, na uroczystość zamknięcia wystawy. Z obcych książąt przybyli na dzień ten do Paryża: książę Walii, następca angielskiego tronu, następcy tronów Danii i Szwecyi, ks. Flandryi, brat króla belgijskiego, książę Aosty, brat króla włoskiego, i ojciec obecnego króla hiszpańskiego, król Franciszek z Asyżu. Marszałek-prezydent, otoczony ministrami i innymi dygnitarzami państwa, dziękował książętom, rządom i narodom za udział w wystawie, i wyraził zadowolenie swoje, iż mimo nieszczególnego w całym świecie położenia przemysłu i handlu, wystawa tak świetnie się udała. „Pamięć nieszczęść, które kraj nasz spotkały — zakończył marszałek — utrzyma wśród nas i spotęguje zgodę, zupełny szacunek dla praw i narodowych naszych instytucyi i gorącą miłość ojczyzny."

Każdy prawdziwy przyjaciel Francyi musi jej życzyć, ażeby się te nadzieje marszałka sprawdziły.

Austrya. Dzienniki stołeczne zapewniają, że rząd zażąda od Izb pokwitowania na 25 milionów zł. austr., którą to sumę wydano na zajęcie Bośnii, ponad przyznane przez Izby 60 milionów. Zdaje się, iż Izba nie będzie rządowi zbytnich robiła trudności, w przyjęciu wydatków wojennych, bo większość posłów zebrawszy się na narady postanowiła prawie jednomyślnie, przystać na koniecznie potrzebne w Bośnii wydatki, ponieważ natychmiastowe odwołanie ztamtąd wojska jest niemożliwe. Urzędowe pisma zapewniają, że hr. Andrassy ustąpi, jeżeli znaczna większość nie poprze w delegacyach jego polityki. O tę większość będzie jednak trudno, bo jak wiadomo, ani Niemcy, ani Węgrzy, nie są z rządów Andrassego zadowoleni. Dotychczas trzyma on się zaufaniem cesarza i poparciem ludności słowiańskiej monarchii austryackiej.

Dania. W pierwszych dniach listopada zjedzie do Kopenhagi książę Kumberland, syn zdetronizowanego przez Prusy króla Hanoweru, na zaręczyny swoje z księżną duńską Thyrą.

Z dwóch starszych sióstr księżniczki, jedna Aleksandra jest za księciem Walii, następcą angielskiego tronu, druga Dagmara za cesarzewiczem moskiewskim.

Anglia. Z stolicy indyjskiej Simli telegrafują do Londynu, że wojna z Afganistanem jest obecnie nieuchronną. Emir Afganistanu bowiem, zamiast odpowiedzieć na propozycye rządu indyjskiego, odpisał do wicekróla: „Róbcie, co chcecie, ostatni wynik każdej sprawy spoczywa w ręku Boga." Tę odpowiedź emira przesłano telegrafem rządowi angielskiemu, a postanowienie rządu co dalej począć, najdalej dzisiaj ma zapaść.

Hiszpania. Były prezydent rzeczy pospolitej hiszpańskiej z r. 1873. Pi y Margall został w tych dniach aresztowany za udział, jaki miał wziąść w najnowszym republikańskim spisku przeciw królowi.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 23. października. Jak się dowiadujemy, wybory do reprezentacyi miejskiej odbędą się dopiero pod koniec listopada. Komitet nasz już się zebrał na posiedzenie, ażeby się naradzić nad przygotowaniami przedwyborczemi.

— * **Do szkoły** wieczornej Towarzystwa Przemysłowego zgłosiło się dotąd nie wielu członków. Zwracamy uwagę naszych czytelników na to, jak się to Niemcy starają o wykształcenie swoich dzieci. Niechaj panowie majstrowie posyłają do szkoły uczniów zostających pod ich opieką i niech im nie przeszkadzają w nabywaniu tyle dziś potrzebnej oświaty.

Na ostatniem Walnem zebraniu Towarzystwa Przemysłowego uchwalono, aby Dyrekcya zajęła się zbieraniem składki, by chłopców, uczących się pilnie w szkole wieczornej, zaopatrzyć na gwiazdkę w koniecznie potrzebne rzeczy.

— * **Nowe** rozporządzenie policyjne, rozkazujące dopiero od godziny 12 w nocy do 4 z rana wywozić z kloak, wchodzi już w moc od 15. listopada rb. W przyszłych dniach będzie ono publicznie ogłoszone.

— * **Woda** w Warcie przybrała o 3 cale od dnia wczorajszego do dziś przy moście Chwaliszewskim.

— * **Teatr polski.** Dziś w środę po raz drugi Modniarka Warszawska, operetka w 6 obrazach Szobera. Jutro w czwartek po raz piąty Barnaba Fafuła i Józio Grojseszyk na wystawie w Paryżu.

— * **Dochodzi** nas następująca odezwa:

Konferencya św. Wincentego a Paulo
w parafii św. Maryi Magdaleny w Poznaniu.

Ogólna bieda, która nawiedza ubogich w mieście naszem, a która przy nadchodzącej zimie jeszcze bardziej się wzmaga, spowodowała Konferencyą św. Maryi Magdaleny do urządzenia loteryi fantowej, z której dochodu obiecuje sobie Konferencya choć w części ulżyć nędzy zgłaszających się ubogich. Ponieważ siły członków Konferencyi są za słabe do wykonania tego przedsięwzięcia, więc ufni w miłosierdzie Wnych Dobroczyńców, upraszamy jak najpokorniej o łaskawą pomoc w ofiarowaniu przedmiotów do wylosowania służących, przez co zdarza się sposobność Wnym Dobroczyńcom otarcia łez wielu nieszczęśliwym, za co P. Bóg stokrotnie wynagradza.

Do odebrania fantów upoważniony podpisany Zarząd.

Z wysokim szacunkiem

A. Puk wiceprezes, ś. Marcin 49.

W. Trzciński prezes, Wodna ulica.

St. Dybizbański kasyer, Szafarska ulica nr. 1.

— * **W poniedziałek** potwierdził sąd apelacyjny wyrok pierwszej instancyi, skazujący ks. proboszcza Siega z Orchowa, za mowę mianą na wiecu w Bazarze 7. marca b. r., na 450 mk. lub 45 dni więzienia.

— * **Dozorca** tutejszego więzienia został przez sąd skazany na 50 mk. lub 10 dni więzienia za to, iż nie zdołał przeszkodzić ucieczce jednego z więźni, który jednakże w kilka dni potem schwytany został.

— * **Aresztowano** wyrobnika z Średzkiego, który w nocy z niedzieli na poniedziałek napadł z drugim nieznanym złodziejem na Chwaliszewie ogrodnika z Kwilcza, obdarł go i chciał wrzucić w rzekę.

— * **Władze** ścigają listami gończemi niejakiego Stanisława Mendelsohna, akademika z Warszawy, który wygnany z Austryi za agitacye socyalistyczne, chciał we Wrocławiu szczęścia popróbować.

— * **Z Wronek** piszą do „Posenerki", że dobrzeby było, gdyby rejencya połączyła w „symultankę" tamtejsze szkoły żydowsko-niemieckie, dając już pokój katolikom, którzy w tej mięszaninie nie chcą wziąść udziału. Mości Panie! słowo w słowo nasze zdanie!

— * **Z Kościana** donoszą, że dr. Kunze, znany i szanowany powszechnie, umarł jak żołnierz na posterunku, bo padł paraliżem ruszony na ulicy, idąc do chorego. 70-letni starzec, 40 lat życia swego przebył w Kościanie, ceniąc i szanując Polaków, których współobywatelem się uznawał, i do których zawsze po polsku przemawiał. Ojciec ś. p. dr. Kunze służył jako fechmistrz w polskim pułku „czwartaków", znanym z waleczności, o czem nieboszczyk zawsze z przyjemnością wspominał. Obaj, ojciec i syn należeli do tego pokolenia „poczciwych Niemców", którzy szanowali, a które już wymiera.

— * **Pod Charbowem** znalazł na żwirówce pocztarek, jadąc z Wągrówca do Kłecka w nocy na 19. b. m., zmarłego człeka w wyrobniczej odzieży.

— * **Ze Środy** piszą do „Dzien. Pozn.", iż zawiązane tam w r. z. „Towarzystwo pomocy w chorobie i śmierci" musiało się rozwiązać, ponieważ wielu z członków nieopłacało miesięcznej składki, wynoszącej 50 fen., uważając ją za zbyt wysoką. Towarzystwo to zapewniało swym członkom w chorobie 50 fen. dziennego wsparcia i pomoc lekarską, a w razie śmierci 30 mk. na pogrzeb.

— * **W Wągrowcu** wpadła w tych dniach 12 letnia córka pewnego rzeźnika, czerpiąc wodę, w studnię, i pomimo ratunku utonęła.

— * **Zbrodnie.** W Ignacewie pod Łabiszynem został w tych dniach zabity robotnik Pawlicki z Jeżewa, który tam bawił w gościnie u swego szwagra. Podejrzenie zabójstwa padło na niejakiego Wojdiłaka, który w karczmie pokłócił się ze swoją ofiarą. Wojdiłaka aresztowano.

W Prusinowie pod Żerkowem pobili fornale tak silnie włodarza, iż w parę godzin umarł. Przyczyną zabójstwa była kłótnia powstała w karczmie. Zamordowany pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

Dnia 17. b. m. powracało wozem z wesela w Komorzu dwóch podoficerów, ze straży nadgranicznej w Kretkowie. W drodze pokłócili się z woźnicą, i gdy tenże zeskoczył z woza i począł uciekać, strzelił za nim jeden z podoficerów i zabił na miejscu.

We wszystkich trzech zbrodniach pierwszą przyczyną złego była wódka.

— * **W Bydgoszczy** skazano na śmierć ogrodnika Kaszubę z Kołaczkowa pod Łabiszynem i gospodynią Gollnast z holendrów Jeżewskich, za zabicie męża tej ostatniej. Nieszczęśliwe dzieci Gollnastów nie tylko słyszały, jak ich matka z Kaszubą układała zabójstwo ich ojca, ale nadto były obecne przy bójce, która się zakończyła śmiercią nieszczęśliwego.

Sąd bydgoski skazał także 18. b. m. na śmierć wyrobnika Józefa Kwiatkowskiego ze Strzelna, który owdowiawszy zabił własne dziecko, lejąc mu lijkiem petroleum w usta.

— * **Między** Trzcianką a Piłą przejechała kolej na śmierć robotnika, który przejechawszy tajemnie kawałek drogi uczepiony przy wagonie towarowym, chciał zeskoczyć z wagonu na ziemię.

— * **W Bydgoszczy** odbywał się od 14. do 17. b. m. pierwszy egzamin kandydatów na nauczycieli. Na 19tu egzaminowanych, tylko 7 otrzymało świadectwa.

— * **Ze Szląska** piszą, że wszystkie kościoły dyecezyi wrocławskiej były przepełnione w dniu 25 letniego jubileuszu księcia Biskupa.

— * **Rząd** znosi szkołę rolniczą w Proszkowie na Szląsku pod Opolem, gdzie się wiele naszej zamożniejszej młodzieży kształciło, i pod dozorem jednego z nauczycieli zawiązało towarzystwo koleżeńskie pomocy naukowej, dla niezamożnych rodaków. Rząd przenosi nauczycieli zwiniętego zakładu do Berlina, do nowej szkoły rolniczej, a w Proszkowie utrzymywać będzie tylko niższą szkołę rolniczą, z której nasze strony zapewne korzystać nie będą.

— * **Z Gliwic** na Górnym Szląsku zbiegł urzędnik kolei żelaznej Gerlich, ukradłszy list z blisko 5 tysiącami 500 mk., i 1425 zł. austryackich.

— * **W Warszawie** samej ustała zaraza na bydło, ale w Moczydle, w powiecie warszawskim, już 98 sztuk padło, a jeszcze zaraza szerzy się dalej.

Rozmaitości.

— * **O. Franciszkanin** Władysław Schneider z Jerozolimy bawi obecnie w Bonn nad Renem, celem nakłonienia katolickich rzemieślników do osiedlania się w mieście św. Handel bowiem i rzemiosła są w Jerozolimie w rękach żydów i innowierców, przez co i zakonnicy są zmuszeni potrzeby swoje u nich zaopatrywać.

— * **Żydowska** „Tribune" donosi, że Ojciec św. nadzwyczaj jest uprzejmym w przyjmowaniu pielgrzymów i niedawno raczył przemówić i podać rękę pewnej żydowskiej parze, która się przez ciekawość na pokoje audyencyjne w Watykanie zabłąkała. A więc i w takich nawet zewnętrznych objawach zupełnie podobien jest Papież Leon XIII. do swego poprzednika, błogosławionej pamięci Piusa IX, na tem większy zawód różnego kalibru pism liberalnych, które usiłowały wmówić w ludzi, że „nowy Papież to wcale co innego"!

— * **Dnia** 19. bm. zderzyły się znowu dwa pociągi kolei żelaznej w Anglii, przyczem 40 osób jest rannych, a 12 postradało życie.

— * **Książę** Władysław Czartoryski posiadał w Paryżu słynne zbiory w księgach, dziełach sztuki, wyrobach dawnego przemysłu i w przeróżnych starożytnych zabytkach i pamiątkach. Przykro mu jednak było, że w dalekim Paryżu tak mało rodaków korzystać z tych skarbów nauki mogło, i dla tego przeniósł je do Krakowa, gdzie Rada miejska odstąpiła księciu na pomieszczenie tych zbiorów budynek miejski, przy starożytnej bramie św. Floryana. W tych dniach nastąpiło uroczyste poświęcenie tego nowego Muzeum książąt Czartoryskich przez ks. prałata Dunajewskiego, w obecności władz miejskich i akademickich i wielu zaproszonych osób. Gospodarz domu po staropolsku hojnie podejmował swoich gości.

— * **Jak** drogiemi są modlitwy rabinów żydowskich dowodzi wiadomość przesłana z Trzcianki do „Pos. Ztg.“, że pewien kupiec z Wiednia, który zaawansował w Jerozolimie na rabina, kazał sobie przyjechawszy w tamte strony w odwiedziny wypłacić od pewnego handlarza z Trzcianki 570 mrk. za to, że się za niego do Boga Abrahamów w samej Jerozolimie modlić będzie! Jednakże ostrożny handlarz bojąc się zły zrobić „gescheft“, dał tylko 150 mrk. gotówką, a resztę obiecał w testamencie zapisać. Może się też i rabin równie „ostrożnie“ za niego w Jerozolimie modli.

— * **W Giessen** został żyd Moses Herz Stein skazany na 3 lata cuchthausu, ponieważ zaprzysiągł krzywo, że mu się od pewnego kupującego 6 mrk. i 86 fen. należy, podczas kiedy śledztwo wykazało, że miał istotnie tylko 6 mrk. i 85 fen. do żądania. Zupełnie niepojętem jest, że ów dłużnik chciał mu swój dług sprawiedliwie spłacić, ale chciwy żyd uparł się przy owym nie należącym mu się fenygu, za który teraz 8 lata więzienia odsiedzi.

— * **Sejm** galicyjski wystósował 13. bm. następujący adres do J. I. Kraszewskiego z powodu jego 50letniego pisarskiego jubileuszu:

Wielmożny Panie!

„Posłowie, zgromadzeni na sejmie we Lwowie, przesyłają Ci z powodu Twojego pięćdziesięcioletniego jubileuszu piśmienniczej działalności wyrazy uznania, czci i podzięki za niespożyte zasługi, łożone około języka i literatury narodowej.“

Adres ten wysłany został do jubilata w dniu 14. bm. Podpisali go zaś wszyscy posłowie z marszałkiem na czele, nie wyjmując nawet posłów rusińskich, w innych sprawach niezbyt przychylnych Polakom.

Wiadomości literackie.

— * **„Tygodnika powieści“** nr. 8. wyszedł z druku i zawiera: Powieść T. T. Jeża. — Waryat. Nowella Bret-Harte'a. Przekład A. Callier. — Jakób de Trevannes, przekład z francuzkiego. F. W.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia [illegible]

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible]0 kilogra[illegible]					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	8	70	8	—	7	50
Żyta	6	15	5	75	5	50
Jęczmienia	6	65	5	75	5	50
[illegible]	6	60	5	60	5	10
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	50	1	40	1	30

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 48,70 mk., na październik 48,70 mk.. listopad 47,70 mk., grudzień 47,60 mk., styczeń 48,00 mk., luty 48,40 mk., kwiecień-maj 49,60 mk.

Kapitały, z dnia 23. października.

Poznańskie listy zastawne	94,75.
Poznańskie listy rentowe	95,25.
Austryjackie banknoty	172,25.
Rosyjskie banknoty	201,75.

Wrocław, 22. październ. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W mark[illegible]ch i fenygach za 10[illegible] kilogramów					
	piękn.		[illegible]		pośled.	
Pszenica biała	16	20	17	70	14	70
[illegible]	15	40	17	—	14	40
Żyto	13	20	12	30	11	60
Jęczmień	14	60	13	20	12	40
Owies	12	40	11	50	10	50
Groch	16	—	14	80	13	40
Rzep	25	—	22	—	19	—
Rzepik zimowy	24	—	21	—	18	—
Rzepik latowy	24	75	20	—	17	—
[illegible]	21	50	19	—	16	—
Siemię lniane	25	—	22	50	19	—

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr 18 w podwórzu I piętro.